

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wykłada codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21, Tel. 41 - 64.

Warunki prenum. raty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 131.

Leszno, środa dnia 10 czerwca 1931 r.

Rok XII.

Prasa angielska o konferencji w Chequers.

Przebieg konferencji ministrów niemieckich z angielskimi w Chequers określany jest przez prasę angielską, jako pomyślny. Stwierdza się jednak przytem, że spotkanie w Chequers miało już z góry zakreślone ramy „rozmowy między przyjaciółmi” i nie było konferencją polityczną, na której miały zapadć ważne postanowienia.

„Daily Telegraph” stwierdza, że komunikat wydany w rezultacie dwudniowych obrad jest bardzo ostrożnie redagowany i nie zawiera słów: „odszkodowania” i „rozbrojenia” możnaby wyciągnąć wniosek, iż dotyczy ono odszkodowań, a uwaga o „współpracy międzynarodowej” ma widocznie na oku uspokojenie Brianda, który jest autorem międzynarodowej współpracy Europy. Chociaż między ministrami nie doszło do porozumienia w sprawie dalszych metod postępowania w kwestii odszkodowań, wydaje się prawdopodobne, że zarówno Niemcy jak i Anglia będą obecnie sondować grunt w Paryżu i Waszyngtonie dla zbadania możliwości rewizji odszkodowań. W tym stanie rzeczy — zdaniem „Daily Telegraph” — rozmowy w Chequers ograniczyły się do spraw gospodarczych.

Organ Labour Party „Daily Herald” oświadcza, iż rokowania w Chequers osiągnęły swój cel. Niektórzy są może rozczarowani, iż w Chequers nie wypracowano żadnego planu natychmiastowej akcji. To jednak nie było celem konferencji w Chequers. Prawdziwym celem spotkania ministrów niemieckich i angielskich było zbadanie sytuacji, poinformowanie się wzajemnie o trudnościach, nie zaś opracowywanie lub dodanie jakichś ostatecznych planów. Taki był cel rokowań w Chequers i cel ten został osiągnięty. Jednak stwierdzić należy — pisze „Daily Herald”, iż konferencja w Chequers była pierwszym impulsem w kierunku rewizji odszkodowań niemieckich. Nie można — pisze organ socjalistów angielskich — czekać, aż Niemcy stracą ostatnie tchnienie. Na jej miejscu muszą nastąpić decydujące rozstrzygnięcia.

Konferencja w Chequers będzie miała bezcenną wartość, jeżeli konsekwencją jej będą uchwały międzynarodowe, które powstrzymają katastrofę, jaką byłoby wstrzymanie przez Niemcy spłat reparacyjnych.

—o—

Hindenburg chce przekreślić plan Younga.

Niemcy dążą wyraźnie do przekreślenia planu Younga i zastąpienia go innym planem, o wiele wygodniejszym od obecnego.

Wiadomość ta znajduje swe oficjalne potwierdzenie w odezwie do narodu niemieckiego, wydanej przez Rząd Rzeszy w związku z ogłoszeniem dekretu oświadczeniowego.

W odezwie tej czytamy:

„Wyteżylimy wszystkie siły, aby zadość uczynić naszym zobowiązaniom, wynikającym z przegranej wojny. Braliśmy tu pod uwagę i w szerokiej mierze pomoc zagraniczną. Dłużej jednak nie jest to możliwe. Wyteżenie wszystkich sił i rezerw całej ludności daje rządowi niemieckiemu prawo i obowiązek wobec własnego narodu do oświadczenia wobec świata: granica tego wyrzeczenia się, które możemy nałożyć naszemu narodowi, została osiągnięta! Supo-

zyje, pod kątem których przyszedł do skutku nowy plan, okazały się błędnymi, wskutek rozwoju wypadków, zaszły na świecie. Ułga, którą ten plan według zdania wszystkich uczestników miał przynieść narodowi niemieckiemu, nie dała się odczuć. Rząd jest świadomy, że zagrożone w najwyższym stopniu położenie gospodarcze i finansowe Niemiec, zmusza do odciążenia ich od zobowiązań reparacyjnych, niemożliwych dla nich do znieśienia. Również uzdrowienie gospodarcze świata zyska na tem.”

Powyższe słowa tej odezwie, ogłoszonej równocześnie z wyjazdem delegacji niemieckiej do Chequers, dowodzą, że Niemcy postanowiły zupełnie otwarcie sprawę zmiany planu Younga na inny, bardziej wygodny, lub też zamierzają się domagać zupełnego uwolnienia ich od spłat długów wojennych.

—o—

Aresztowanie oficerów sowieckich.

Ryga, 8. 6. (ATE) — Władze sowieckie dokonały licznych aresztowań wśród oficerów sowieckich na Kaukazie. W Gruzji, w Tyllis aresztowano m. in. dowódców pułków Szachnazarowa i Rozumowskiego, oskarżonych o uprawianie opozycji prawicowej i odmowę wystąpienia przeciwko powstańcom kaukaskim. Zanotowano liczne wypadki, kiedy oddziały armii sowieckiej na Kaukazie wypowiadały posłuszeństwo i nie chcą walczyć z powstańcami.

Oskarżenie Waldemarasa.

Kowno, 8. 6. (PAT.) Waldemaraso wi został doręczony drugi akt oskarżenia. W tym wypadku chodzi nie o sprawy polityczne lecz o przywłaszczenie w roku 1920 kwoty 50.000 koron duńskich.

Rekord prof. Piccarda.

Bruksela, 8. 6. (PAT.) Rekord wysokości, zdobyty przez prof. Piccarda w czasie ostatniego lotu balonem, został uznany oficjalnie.

Rekord ten wynosi 15.781 mtr.

Nowa arystokracja w Z. S. S. R.

Z Moskwy donoszą, że rada komisarzy ludowych uchwaliła instrukcję wprowadzającą nowy system do apropracji robotników. Magazyny rozdzielcze otrzymały nakaz wydawania artykułów pierwszej potrzeby przedewszystkiem robotnikom, należącym do t. zw. komunistycznych brygad szturmowych.

Charakterystycznym jest, że jednocześnie wprowadzono nowy podział robotników pod względem uprawiającym. Uwzględniane muszą być w pierwszym rzędzie zapotrzebowania robotników kwalifikowanych, podczas gdy zaopatrzenie robotników niekwalifikowanych odsuwa się na plan dalszy. W ten sposób istniejący oddawna w Sowietach podział robotników na uprzywilejowanych t. zw. nową arystokrację komunistyczną i upośledzoną olbrzymią większość reszty robotników znalazł urzędowe uzasadnienie.

Katastrofa kolejowa.

Berlin, 8. VI. (PAT.) Na linii Bytom—Brynów stary się wczoraj wieczorem dwa pociągi osobowe. Według dotychczasowych doniesień, 12 osób odniosło ciężkie rany, 12 lżejsze. Parowozy i kilka wagonów uległy poważnym uszkodzeniom.

Olbrzymi pożar w Pskowie.

Moskiewski dziennik „Izwestia” donosi, iż w Pskowie wybuchł pożar, który strawił przeszło 80 domów.

Spaliło się kilkanaście domów o wielkiej wartości historycznej. Straty sięgają kilku milionów rubli.

Pozostało bez dachu 12 tysięcy ludności, które gnieździła się masowo w tych domach.

W czasie pożaru ogień strawił kilka starożytnych zabudowań, w których stała husaria polska po zdobyciu tego miasta przez wojsko króla Stefana Batorego.

Trzęsienie ziemi w Anglii i we Francji.

London, (PAT.) W Londynie i w innych punktach Anglii odczuło o godz. 1-ej min. 30 w nocy z soboty na niedzielę trzęsienie ziemi. Zachwiały się budynki, wywołując wielki niepokój wśród ludności. Wiele osób, przejętych strachem, wybiegło na ulicę. Szkody, wyrządzone przez trzęsienie, są nieznaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Lille, (PAT.) Odczuło w okolicy trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło jednak żadnych szkód.

Dunkierka, (PAT.) W nocy odczuło trzęsienie ziemi, które trwało 15 sekund. W Cherburgu odczuło dwa wstrząsy w odstępach pięciominutowych. Wstrząsy spowodowały zachwianie się domów i zbudziły mieszkańców ze snu. Szkód nie było.

Śmierć 4 osób na lodowcu alpejskim.

Grenoble, 8. 6. (PAT.) W pobliżu góry Belledone wydarzył się dwa wypadki, w których cztery osoby poniosły śmierć na miejscu.

W pierwszym wypadku zginął student i studentka, którzy spadli z pola lodowego.

W drugim wypadku młoda panienka, chcąc przejść przez most ze śniegu, poślizgnęła się i została zasypana przez olbrzymie zwaliny śniegu. Spiszący jej z pomocą pewien inżynier wpadł do szczytliny górskiej i zginął na miejscu. Nieszczęśliwą okazywała się 20-letnia Polka, p. Hanna Arcetówna.

Wielka katastrofa w Ameryce.

W m. Norfolg, w stanie Virginia wybuchł olbrzymi pożar, który spalił kilka ulic, gdzie znajdowały się wielkie składy towarowe. Pożar przerzucił się na port, gdzie eksplodował duży transportowiec nafty 20 osób odniosło rany. Straże z 6 sąsiednich miast walczyły z ogniem.

Nowa wojna domowa w Chinach.

London, 8. VI. (ATE.) Marszałek Czing-Kai-Czek wyjechał do Nankinu na front. Marszałek objęmuje naczelne dowództwo wojsk chińskich przeciwko rewolucyjnemu rządowi kantonickiemu. Przed wyjazdem na front Czing-Kai-Czek wydał odezwę do armii, w której stwierdza, iż nieszczęściem Chin nie jest niedość lub brak pieniędzy, lecz nieustanne wojny domowe, które niszczą dzieło konsolidacji wewnętrznej państwa.

Z ostatniej chwili.

Komendant „Strzelca” klusownikiem.

Poniec, 9. 6. (tel. wł.) Dziś, o godz. 5.30 rano w lesie, należącym do majątności sarbinowskiej w pow. gostyńskim, leśniczy Michałowicz z Włoszek postrzelił w obic nogi klusownika Józefa Janowicza ze Sarbinowa. Janowicz jest komendantem miejscowego „Strzelca” i klusownictwem zajmował się już od dłuższego czasu, tropiąciami go jednak leśnikowi nie udało się go nigdy przyłapać na gorącym uczynku. Nastąpiło to dopiero dzisiaj, z fatalnymi dla przestępcy skutkami. Janowicza przewieziono do szpitala w Poniecu. (ab.)

** W Skandynawii spadły obfite śniegi. Nad Szwecją śnowadą, Finlandią i północnym Bałtykiem rozpostarł się teren młotowego cisnienia, z którego strony zachodniej wydziela się zimne powietrze, powodujące oziębienie w całej północno-wschodniej Europie. W Szwecji i Norwegii spadły obfite śniegi.

Generał Sosnkowski wiceministrem spraw wojskowych?

Dzisiejsza „Rzeczpospolita” (9 czerwca) pisze: Wczoraj w kołach politycznych i wojskowych, krążyła uporczywa pogłoska, iż natychmiast po powrocie Marsz. Piłsudskiego z Druskiennik, zostanie poddana nominacja gen. Kazimierza Sosnkowskiego na wiceministra spraw wojskowych.

W związku z tą nominacją mają nastąpić duże zmiany na wyższych stanowiskach w armii.

Paderewski w Paryżu.

Sobotni koncert Paderewskiego wywołał niebывały entuzjazm i był jeszcze jednym triumfem Miśtrza. Rozentuzjazmowana publiczność, wnosila bez przerwy okrzyki „Niech żyje Paderewski”, „Niech żyje Polska”.

Na koncercie obecni byli m. in. ambasador Chładowski gen. Sikorski i prezydent m. Poznania, Cybicki. Następny koncert Paderewskiego odbędzie się 13 b. m. poczem Paderewski opuści Paryż, udając się na kilkudniowy odpoczynek do Morges, w Szwajcarii. Z końcem bieżącego miesiąca Paderewski wyjedzie na szereg koncertów do północnych Niemiec, zaś w początku lipca przybędzie do Poznania na odsłonięcie ufundowanego przez siebie pomnika zmarłego prezydenta Stanów Zjedn., Woodrow Wilsona.

Rada Miejska Paryża, pragnąc uczcić ofiarności Paderewskiego, która wyraża się w szeregu dawanych przez niego koncertów na cele dobroczynne, postanowiła wydać na jego cześć specjalne przyjęcie w dniu 10 b. m. w sali ach Rady Miejskiej, w czasie którego przyznany będzie Miśtrzowi wielki medal złoty ufundowany na jego cześć.

Delegacja m. Paryża na czele z prezesem rady miejskiej de Castellane, udała się do Paderewskiego z zaproszeniem Go na wspomnianą uroczystość. Paderewski zaproszenie przyjął.

Nowa taryfa celna.

Il. 56 stawek w projekcie nowej taryfy celnej zostały mniej więcej podwójne, natomiast ilość pozycji zwiększyła się przeszło pięciokrotnie. Wypłynęło to stąd, że w obecnie obowiązującej taryfie stawki są skupione w niewielkiej ilości pozycji (numeracja i ilość pozycji zachowana jeszcze z czasów taryfy rosyjskiej z 1903 r.), a pozycje skutkiem tego nadmiernie wewnętrznie rozdzielone. W projekcie nowej taryfy nie tylko w dalszym ciągu różniczkowano stawki, lecz także, i to w pierwszym rzędzie, poszczególne towary chociażby pokrewne, ujęto w osobne pozycje (oddzielone osobnymi numerami). Taryfa celna zyskuje w ten sposób na przejrzystości, a wraz ze różniczkowaniem towarów powstaje możliwość różniczkowania stawek, czyli lepszego przystosowania ochrony celnej do charakteru i ceny towaru. Rozbudowa nomenklatury pozwala na usunięcie pozycji zbiorowych, cechujących taryfę celną mało rozwinięte.

Pożar zniszczył 2200 dzieł sztuki

Berlin. (ATE.) Z Monachium donoszą, iż podczas pożaru w słynnym Pałacu Sztuk, gdzie mieściła się wystawa cennych dzieł sztuki, spłonęło ogółem 2200 dzieł sztuki malarskiej, graficznej i plastycznej.

Tylko około 60 egzemplarzy zostało uratowanych. Straty są olbrzymie. W niemieckich kołach artystycznych mówi się, iż pożar Pałacu Sztuk był największą katastrofą, jaka kiedykolwiek dotknęła sztukę.

20 procent zniżki w Australji.

Rząd australijski i poszczególne państwa związane mają w najbliższym czasie wprowadzić w życie ustawę obniżającą o 20 proc. wszystkie zarołki i pensje, a także w tym samym stosunku stopę procentową oraz sumę pożyczek państwowych i komunalnych jak również prywatnych pożyczek hipotecznych.

W związku z tem budżet związków i budżety poszczególnych państw mają być również obniżone o 20 procent.

Niewolnice mody.

Wrzenie, awantury, „rewolucja” z powodu różu, pończoszek, pudru i papierosów.

Premier-ryzykant. — Sensacyjne rekwiizycje. — Niebezpieczne rumunki. — Niedołężni policjanci. — Rozwydrzone podlotki.

Parę tygodni temu, rumunki prezes ministrów wydał urzędowe rozprządzenie, zabraniające kobietom używania różu do warg i noszenia jedwabnych pończoch. Zakaz ten spotkał się z energicznym sprzeciwem ze strony kobiet. Policjanci „rekwiizycy” na ulicach jedwabne pończochy z nóg pięknych pań złożyli ostatnio protest przeciw obarczeniu ich tego rodzaju funkcjami. Poprostu odmawiają policjanci posłuszeństwa w tym wypadku, tłumacząc się, iż są narażeni na tysiące przykrości, jeżeli im nie szczędzą ogniste rumunki zmuszane do zdejmowania pończoch na ulicach.

W tych danych wybuchł w Belgradzie strajk uczniów, spowodowany analogicznym zakazem. Uczennice bojkotują zwłaszcza lekcje łaciny, matematyki i nauk przyrodniczych. Sytuacja przedstawia się natyle poważna, iż uczenie szkół belgradzkich grozi generalnym strajkiem, manifestacjami pochodami i innymi jeszcze „okropniami”. O ile władze szkolne nie cofną zakazu używania przez uczennice różu, pudru, pończoch jedwabnych i papierosów.

Z BARZKICH ANNA KARWATOWA

CZARNA PERŁA

Powieść

37)

— Ach, stryższku, przecież nauczyłeś się muszę konnej jazdy, zresztą tak to miło umieć zaprowadzić nad ciebie!

— Al wyszło sztyldo z miecza: chęć panowania, chociaż nad żrebicą... Czy i pan Kazimierz lubi domniwać?

— A jakże, w tem to sek właśnie! jest nad czem głowę łamać.

— Jasiu, powiedz mi, jak wygląda pan Kazimierz?

— Jak murzyn.

— Bajećne określenie. — Ha, ha, ha, śmiała się w głos Halina. — Powiedz raczej, jak Włoch; śniady, figura średnia, oczy prawne, spojrzenie dosyć ostre, włos bujny, was ciemny nad pasowem wargami i brakiem bardzo zabarwionym.

— A więc ładny chłopiec?

— Przyszło, ale trochę nerwowy.

— Al zatem ostrożnie, ty mój żywiolu!

— Czy p. Kazimierz przybędzie teraz? — zapytał się Jas.

— Może.

— O, to już Halinka ciągle z nim sprzeczać się będzie, wojna od rana do wieczora.

— Kompozycja nie lada! Wstyd ci, Jasiu, chociaż ci już nie będę, — zagniewana odwróciła się od brata.

— A winowajco, przepraszał przedzej: pamiętaj za wezusa, że kobiet nie wolno gniewać. Zaraz po całym siostrze w ręce.

— Jas posłuszny ucałował siostrę w rękę, a Zbigniew powtórzył z naciśnięciem:

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 10-go czerwca 1931 r.

Malgorzaty Kr.

Wschód słońca godz. 3.16. Zachód godz. 7.54. Wschód księżyca godz. 1.06. Zachód godz. 2.05.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sandziarsko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach Włocławek, dnia 9. 6. godz. 7 rano term., powietrze + 18,6, wiatr zachodni o prędkości 5 m/s ochłodzenie ciśnienia atmosferycznego 753,6 wilgotność 81%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 19,7 najniższa + 11,1. Ilość opadów 0,1 mm.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy zebrań, zbiórek itd. Dziś (9. 6.) Baczność „Sokol”! Cwiczenia druhow o godz. 8-mej w świetle m. Czołem! Naczelnictwo. Baczność „Sokolice”! Cwiczenia młodzieży o godz. 6.30 w świetle miejskiej, druhen o godz. 8 w w. w. świetle sem. żeńsk. Czołem! Naczel. Stow. Młodzieży Polskiej: lekcja śpiewu dziś wypada.

Jutro (10. 6.) Chór Kościelny: lekcja śpiewu o godz. 8.30 w Domu Kat. O komplet uprasza Dyrygent. Stow. Młodych Polek: o godz. 8.30 wiecz. zbiórką wszystkich druhen w Domu Kat. Zarząd. Wiecz. po nabożeństwie ziółkami III. zastępu w Domu Katolickim. Przybycie konieczne. Zw. Lokatorów i Sublokatorów: nadzwyczajne zebranie o godz. 8. wiecz. w Strzelnicy. Zarząd.

2) Na Konferencję rodzicielską w Państ. Gimnazjum im. Komeńskiego wygłosi p. dr. Piwger-Szpurnarowa we wtorek, 9. czerwca, wieczorem o godz. 8. wykład p. t. „Opieka nad młodzieżą szkolną ze stanowiska higieny”. Po wykładzie przewidziana jest dyskusja. Na powyższą konferencję, mającą poruszyć tak ważny temat zdrowia młodzieży szkolnej, zapraszamy najuprzejmiej rodziców względnie opiekunów oraz przyjaciół zakładu, zainteresowanych tematem. (—) Perzyńska, dyrektor państwowego gimnazjum im. Komeńskiego.

3) Tow. Chrześc. Kupców Samodzielnych w Lesznie. We wtorek, dn. 9. bm. o godzinie 8.30 wiecz. w lokalu p. Iłskiego odbędzie się zebranie plenarne z udziałem delegatów Związku Towarzystw Kupieckich oraz Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Wstąpić tylko dla członków i zaproszonych gości. Członków proszą zarząd o gremialne przybycie.

4) Młodzi Obozu Wielkiej Polsk. W środę, 10. bm. o godz. 9-tej wiecz. zebranie w sali na boisku „Sokoła”. Obecność członków i kandydatów konieczna. Goście mile widziani. Kierownik.

5) Żeńskie i Męskie Tow. Gma. „Sokol” w Lesznie. W niedzielę, dn. 14. bm. urządziła Towarzystwa nasze wycieczkę wozami (kremazerami) na 10-lecie „Sokoła” we Włoszakowicach. Druhny i druhowie, którzy chcą brać udział, zgłaszają się do czwartku (włącznie) u druha Prezesa gniazda męskiego M. Szurkowskiego — Dworcowa 55. Czołem!

6) VIII. Tydzień Lotniczy L. O. P. P. Miejskie Kolo LOPP, w Lesznie zawiadamia szanowne obywatelstwo, że w tym tygodniu od niedzieli 7-go do soboty 13-go bm. wysłano naszego inkasenta z nalepkami. Uprasza się o łaskawy zakup tychże. Celem dalszego ułatwienia złożenia jednorazowych dobrowolnych składek z powodu VIII. Tygodnia Lotniczego, wyłożymy odpowiednie listy, tam, gdzie nasze afisze wywieszono i to w następujących składach pp. Bułiński, Rynek 26-27, „Główny” skł. cygar, Rynek, Cieśliska, Rynek 9, „Antecka, kawiar-

nia, Rynek 34, Schaepe, farb. i chem. czystych. Wolności 2, Schmidt piekarnia Leszczyńskich 45. Medrzyński, skł. row. Leszczyńskich 8, Nawrociński, skł. zel. Dworcowa 2, Figaszewski rzeźn. Dworcowa 45, „Zgoda”, skł. kolonii, Kościeliska 84. Równocześnie przypominamy, że o drugim i ostatnim propagandowym wykładzie w piątek 12. bm. o godz. 7-mej wiecz. w auli Powsz. Szkoły żeńskiej, Plac Metzga. Z powodu zakończenia Oktawy Bożego Ciała i procesji przełożono wykład z czwartku na piątek. O leżny udział! proszą. Zarząd.

7) Z Urzędu Stanu Cywilnego. Zmarli od 16-31 maja r.b.: robotnik Władysław Malcher 32 l. Młochy, pow. Wolsztyn; obywatel Jan Koliński 22 l. Leszno; Prezes Sądu Okr. Stanisław Piwoński 68 l. Leszno; Marjanna Walkiewicz z d. Napierała Popowo, 29 l.; Katarzyna Czekalska z d. Mroczek, 23 l. Leszno; Helena Serafińska 55 lat, Leszno; Franciszka Owczarek z d. Kromowska 43 l. Leszno; Marja Grędzka, 25 dni Leszno; Zofia Grędzka 4 tyg., Leszno; Henryk Paschke b. gosp. 91 l. Lasocice; robotnik Antonina Przybylska 29 l. Leszno; szwajcar Paweł Kluczyński 27 l. Przybina.

OSIECZNA.

8) Z Bractwa Kurkowego. (Komunikat). W to gorczym strzelaniu tradycyjnym w dniach 25 i 26 maja osiągnął godność króla kurkowego celny strzałem br. Lenartowicz Jan, piekarz z Osieczny. Pierwszym rycerzem został br. Miłoszyński Józef, handlowiec z Osieczny, drugim rycerzem br. Szwedowski Ludwik, kupiec z Osieczny. Trzy pierwsze nagrody do tarczy premijowej zdobyli bracia: I. Lenartowicz Jan, 56 pierścieni, Tyner Antoni, drogomistrz z Krzyżka II, 53 pierścieniami, I Szawelski Ludw. III również 53 pierścieniami.

ZBASZYŃ.

9) XI. Zjazd Katolicki rozpoczyna swe obrady w sobotę, 20. czerwca r. b. O godz. 15 uroczystość przyjęcia J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hiłonda i wyłotu ul. Senatorskiej. O godz. 16 „Veni Creator” na intencję Zjazdu parafii. O godz. 17 na sali Strzelniczej — uroczyste otwarcie Zjazdu i I. Zebranie plenarne. I referat wygłosi p. red. Ignacy Stein, b. wicekurator Okr. Szk. Pozn. n. t.: „Rodzina, Państwo i Kościół w dziele chrześcijańskiego wychowania”. W niedzielę, dnia 21. czerwca r. b. o godz. 9 — nabożeństwo Pontyfikalne na placu Kościelnym — celebryje J. Em. ks. Kardynał-Prymas, kazanie wygłosi ks. F. Forecki, red. Przew. Katolickiego. O godz. 12 II Zebranie Plenarne na sali „Strzelniczej”. II referat wygłosi ks. L. Jarosz, dyr. Arch. Inst. Akcji Katol. n. t. „Pius XI jako wychowawca katolickiego typu młodzieńca”. III referat p. Irena Wyszyńska n. t. „Idealizm w życiu polskiego w myśli Enykliki papieżskiej”. Rezolucje i zamknięcie Zjazdu poczem — uroczyste „Te Deum” w kościele parafialnym. Komitet wykonawczy XI. Zjazdu Katolickiego tworzą: prof. dr. Gantkowski prezes, ks. Józef Pradziński sekretarz, B. Adamczewski, Ant. Bartkowiak, W. Całka, K. Ciszak, W. Chlapowska, red. Drobniński, ks. dr. Forecki, ks. T. Gałyński, ks. Stef. Janiak, ks. dr. St. Janicki, ks. L. Jarosz, ks. dr. Edw. Kosiński, H. Kozłowska, Fr. Kasz, ks. r. Lewandowski, A. Loster, ks. Fr. Darlewski, ks. Cz. Michałowicz, J. Króczyński, insp. A. Nowakowski, szamb. Edw. Potworowski, dr. St. Salkowski, ks. kan. Schulz, Stan. Szaniecki, Anna Smoczyńska, insp. Sudyński St. Wytykówna.

— Raz jeszcze ci powtarzam, nie drażnij nigdy kobiety, zawsze bądź dla niej grzecznym, bądź dla niej usługującym rycerzem.

— A to dla czego, stryżku? Wszak ona z tej samej gliny ulepiona, co i mężczyzna?

— Kobieta wcale nie jest delikatniejsza w uczuciach, stąd i wrażliwsza, — zatem obiecuje z nią must być łagodniejsze, niż z mężczyzną. Kto grzeczny, ten nigdy nie traci jej łaski, — a chce, żeby cię wszędzie kochano, bądźże ci wtenczas dobrze na świecie.

— Obiecuje chłopca zdradzać zadumę. Zwołano postępowali ku domowi, obiadowa godzina zbliżała się.

Przy stole p. Iza, mówiąc o gościach, dodała: — Dopiero co przeczytałam raz jeszcze z uwagą list Ludwika, w przypisku domaga, że w ich obecności zjawi się może i p. Dionizy.

— A, ten trzpiot! — zawołał p. Seweryn.

— Niby konkurent, — dodała p. Iza, — ale do której z córek cioci, nie wiesz, Halko?

— Nieokreślony jeszcze w swych zamiarach, dla wszystkich nadszkodny.

— To młody obywatel, sąsiad ciotki Ludwika — tłumaczył Adam Zbigniewowi — chłopiec dosyć zamozny, trochę lekkoduch.

— Taki sobie pulchawy blondynek, — ze swobodą określała dalej Halina, — okrągła, mała postać, okrągła buzia, oczy trochę mdłe, też okrągłe, ale humor ma bajeczny, stąd miły towarzyszy. Nie uszedł chwili cicho, wtemczas zajęty urządzeniem zabaw. Co on teraz wymyśli?

— W każdym razie coś takiego, co nas zajmie prawdziwie.

P. Iza powstała.

— Mamę pracę Halinko, trzeba pomyśleć o uzdzeniu pokoi gościnnych.

— Idę mam, sama zrobię, proszę się nie męczyć — zawołała Halina z widoczną chęcią przy-

szluszem się. Zdjęła klucze z kółka, a włożywszy je w koszyk, wyszła pospiesznie.

— Prawa moja ręka, — szepnęła Zbigniewowi p. Iza.

— Widzę, widzę, dzielne dziewczętko, chceś być użyteczną, pracując nad ludem i nad sobą. Znamyż w tej polkoj bardzo poważne dzieła, rozprawy naukowe z historji, z przyrody, ze socjologii, z pedagogji i z literatury, a nie same powieści, chociaż wiem, że i beletrystyka jej nie obca. Buduję się i cichą, mroźną pracą.

— Czytanie samych powieści nie zaleca się to najmniej, jest to zazwyczaj przyzwyczajenie umysł do próżniactwa; dzisiejsze powieści najczęściej nie budzą zmysłowości, a duszy nie uszlachetniają wcale, — dorzuca jeszcze p. Iza, odchodząc.

— Pewnie nasze panie dla zajęć odmówiają nam towarzysztwa — Zbigniew, może przejdiesz się z mną na łąki, żeby się nie nudzić?

Pan Seweryn powstał z miejsca.

— A ty, Adamie, pamiętaj, że trzeba wypracować rozprawę na zebranie agronomiczne.

Adam skinął w milczeniu głową, starst panowie wzięli laski, by podążyć na Jan Ryłęwa. Idąc zwolna dla upatru, rozmawiali ciągle ze sobą.

— Wiesz Sewerynie, choć mam dla was obowiązek, za to dobre wychowanie i gruntowne wykształcenie dzieci.

— Przecież to obowiązkiem rodziców. Mając przepaść może, ale wychowanie i wykształcenie, — stąd, tego skarbu ani mój nie zelnie, ani ród mój pozre.

— Jak dobrze, że wprawiliś wcześniej Adama do spraw publicznych.

— Tylko wcześniej wprawienie wydaje błogę owocu, półkę chęć i amicyja żywa i młoda, z wielkim i one tępej. Mężczyzna rychło rola się wygładzi, a teraz gnusnym, a wtemczas już nie pora poręchać do czynów publicznych — do społecznej pracy.

Sroda, 10. czerwca.

1

— Ośla — zahuczał kował, — ośla? jeszcze mnie nikt tego nie powiedział. Herbert co napróżno pod stołem tupał co sił nogami i trącał zaperzonego Bernarda, wdał się w spór wołając.

— Zwolna wstrzymajcie się kochani przyjaciele! na co te kłótnie i spory? Czy gospodarz nie będzie sądził, że wino jego doskonałe, — kiedy dwom takim tegim głowom już parę kieliszków zaszemrało. Trzeba być przezorniejszym. I o cóż kłótnia? czy przy kielichu uważa się na stan lub rzemiosło.

— Wszyscyście trzej majstrami: majster Rajnold, oto majster Bernard, a ja majster Herbert, — i na tem koniec. Czy nasze wyroby ze złota, miedzi, cyny, żelaza, drzewa lub skóry o tem cicho dopóki wino w piwnicy!

— Dalej w górę kielichy! niech żyją piękne dziewczęta! — to najpierwszy stan na świecie.

— Otóż to tak! — zawołał miarkując się Bernard, a najprzód córka wasza majstrze, Rajnoldzie! bo najpierwsza w swoim stanie.

Kował choć jeszcze zgryźliwie spoglądał, wziął kielich w rękę i uderzył, już przy tym dźwięku wygładziła się mała zmarszczka na czole. Lecz skoro przytknął puhar do ust i powołał z namysłem na wezwanie Bernarda do dna wychylał, za każdym łykiem przedłużała się zmarszczka od czoła do policzków, — Postawił, czoło jego było gładkie jak zwierciadło, na ustach igrał uśmiech. — Z widocznym zadowoleniem śledził Bernard wznoszenie się tego barometru. — Teraz pomyślał piękna gospoda i może mi się poszczęści, dalej w podróż. — Ostrożnie zaczął prowadzić rozmowę, mówiąc o swoim znaczeniu i majątku w Augsburgu, dając do zrozumienia, że nie w jednym miejscu chciano mu dać to piękną córkę, to ciostkę zachwycającą za żonę.

— Ale czemuż nie żenicie się zuchwały hulako? zawołał kował. O dobrzeby wam było wierzajcie mi. I ja też byłem takie ładaco. — i pierwszej nie oczyściłem duszy, z grzechów, pókim się nie ożenił, z

nieboszczka Elżbieta, to był dopiero anioł nie kobieta. Dla tego chwytań zwawo młodzieńcze, jeżeli ci się dziś nadarza i lepiej dziś niż jutro.

Kiedy stary mówił, podskoczyło z radości serce Bernarda, bo najwyraźniej to do niego stosował. Niezważając, że ów niezgrabny Herbert trącał go łogą, pełnym radości głosem zawołał:

— Prawda! macie słusność, i kiedy tak prawdziwie wychwalacie cnoty nieboszczki żony waszej, ojcze Rajnoldzie, dajcie mi jej córkę.

I już chciał kochanemu teściowi rzucić się na szyję, lecz teść ukochany wstał i twarz jego przedłużona na pół łokcia! okryła się wszystkimi poprzedniemi zmarszczkami.

— Córkę, którą córkę, moją? zwolna mój przyjacielu, tak prędko nikomu w świecie nie oddam, a tobie, nigdy. Moja córka nie połączy się nigdy z żadnym złotnikiem, musi mieć za męża kowala, lub klasztor. Teraz idź spać, niech ci wyszumi z głowy, dobranoc.

Postawił kielich, włożył czapkę na głowę i ruszył ku drzwiom. Bernard stanął jakby piorunem rażony Herbert podniósłszy się, odprowadził kowala i rzekł na pół głośno, tak, że Bernard mógł słyszeć:

— Najsłuszniej postąpiłeś czcigodny panie mój strze i szanowny radny! ten młody trzpiot, nieco płochy, trzeba mu wybić z głowy. Że że wam dobrej nocy. Dopiero to panna Elżbieta serdecznie uśmieje się z biednego Augsburczyka, kiedy się o tem dowie.

Kowal wyszedł, a Herbert powrócił do Bernarda który przyszedłszy do siebie wrzasnął na jubilera:

— Dam ja ci, stary lisie! Myślisz że nie słyszał, coś do tego djabelskiego głupca kowala mówił że pożalujesz tego!

I chciał rzucić się na niego, lecz ten rozłożyszy ręce parsknął śmiechem. To znów pomieszało rozjadłego Augsburczyka i stanął skamieniały przed śmiejącym się starym; co z ciężkiem westchnieniem

— widzę — powiedział, — żeś jeszcze świeży w świecie pomimo twoich wędrówek. Słyszysz, że przyznaje słuszność kowalowi? Gdybym staremu głupcowi tego nie powiedział, czyby mi potem choć na jotę wierzył? A tak będę starał być jeszcze ci użytecznym i takiego mu nosa przyprawię, że nie będzie z nim najpiękniej w niedzielę wyglądał.

— A teraz zgoda, wysuszmy jeszcze pozostałą butelkę

Widocznem roztargnieniem zajęła się Elżbieta wieczorzą: zapominała się co chwila, ona tak dawniej uważała co na najmniejszą rzecz dawała baczenie. Po zastawieniu mis i modlitwie, kiedy miano usieść do stołu, brakowało nożów i widelców; a kiedy stary zaczął ze dzbaną swego pociągnąć, nie w nim nie było. Najnieprzyjemniejsza ta niespodzianka wywołała słuszne zdziwienie.

— Cóż to? — do pioruna? — i z przestachem spojrzał na próżny dzban.

Elżbieta zapłoniona aż po za oczy, jak sarna pobiegła do piwnicy. Wracając nie wiedząc dla czego spojrzała z pod oka na ów bukiet, co w pięknej szklance stał na oknie i zamyślona zawadziła nóżką drobną o stół, upadłaby nie zawodnie, gdyby Ehrenfried, najstarszy czeladnik, nie zatrzymał jej.

Na podziękowanie nałała mu tego samego wina co ojcu, lecz znów go tak oblała, że musiał natychmiast zdjąć mokry kaftan.

Nadzwyczaj zmieszana nie mogła zebrać myśli, i pomiędzy innemi niezrozumiałemi odpowiedziami na zapytanie ojca: „co to za wino“? odpowiedziała: „Augsburskie“. Czy też kto słyszał w życiu o podobnym gatunku?“.

Najszczęśliwsza po ukończeniu wieczery zostawszy sama, zamknęła się w swojej izdebce, wychodzącej na podwórze, starożytnemi ocienione lipami: i usiadłszy w otwartem oknie przy kółku, spogła

dała na bukiet stojący przed nią w pięknej wyrzy-
manej szklance.

— Czemu dopiero jutro mam obejrzeć? niewierzę
w te czary, — pomyślała, bystro nań spojrzawszy.
— ci podróżnicy zawsze z nas biednych dziewcząt
żartują, biorąc nas za lekkomyślniejsze niż w istocie.
Może i ten cudzoziemiec tak samo, lecz w jego oczach
tak coś pocziwego, jego uśmiech nie dumny, ow-
szem tak przyjemny! Ale jakże szkaradnie dzisiaj
przede, jak mało zrobiłam. Dalej, dalej! teraz dopie-
ro będę pilną. Właśnie siódma na wieży św. Seba-
da. O ósmej muszę skończyć będę pracować dopóki
będzie można dojrzyć. Słońce snąc już zachodzi, bo
szczyt wieży czerwono się iskrzy, nie nie pomoże,
muszę skończyć, a potem, potem obejrzę bukiet.

Znow kółko warczac, zwawo zaczęło się obra-
cac, a mała nóżka szybkim wtorzyła taktem, widać
było radość na twarzy Elżbiety, jak snu coraz uoy-
wało, lecz ciekawości nie mogła pokonać, co też nie-
znajomy zrobił z jej bukietem, nieśmiejac jednak
zajrzeć dla skrócenia czasu zaśpiewała piosenkę do
kółka:

Sluchaj, kółeczko jedyne!
Sluchaj, pytam się:
Znasz zwaszą od tej, dziewczynie,
Co obraca cie

Naganiła dawniej sama,
Nieraz ciebie porzuciła,
Czyliż teraz pilność sama
Taka skłonna mnie zrobiła?

Przedzej, kółko mojej mile
leć pod rękę leć
I nie pytaj — czemu w chwili
Wszystko pragne mieć.

O! nie pytaj bodaremnie,
Bo ci nie dam odpowiedzi, —
Sama nie wiem co mnie biedzi —
Czego nie dostaje we mnie.

— 22 —
Słuchaj kółko! w tej godzinie,
Daj mi jaki znak. —
Powiedz — też której dziewczynie
Bije serce tak?

Jak me serce bije zawsze,
Jakieś trwożne i dziecinne,
Bije coraz prędsze, zwawsze,
Bo to serce teraz inna

Dosyć kółeczko jedynel
Przestań, kółko me,
Wiesz, co nęci twą dziewczynę,
Czego teraz chce?

Nie cieszy mnie blask przedziwa,
Ni z sąsiadką myślę gwarzyć —
Pragnę biedna, czy szczęśliwa
Ciagle tęsknić, ciagle marzyć!

Wybiła ósma, zamilkł ostatni dźwięk piosenki i ostatni zawinecia młotek. Teraz drząc uchwyciła białą kienkę i z przeczuciem rozwiązała kwiaty, w istocie w środku coś nadzwyczaj błyszcząco w mnoku.

— Czy to być może? — pomyślała — czy, prawdyżwie czarnoksiężnikiem?

I rozwiązała wstążkę, lecz nie nie znalazła. Rozrzucając jednak kwiaty, coś nagle jednak upadło na ziemię, lecz w ciemności nie mogła znaleźć.

Zapaliwszy prędko lampę i przeszukawszy, całą szuflkę znalazła nareszcie przy łóżku z największym zadziwieniem, pierścień z kosztownym rubinem.

Przykrem było jej położenie, nie mogła przed ojcem zataić, a chiche przeczucie szeptało, że starość nie bardzo się będzie cieszył.

Spoglądała więc na ten idejnot tak cudownie do niej przybyły, z radością, i tęsknotą, smutkiem i łza zachmurzyła błękitne jej oko. I właśnie zaskrzypnęły drzwi domu. Elżbieta poznała, że ojciec przyszedł, i niewiedząc z jakiego przeczucia, mimowolnie zgasła lampę, cicho położyła się na łóżko, ale długo nie mogła zasnąć.

— Pewnie — pomyślała, — ciepła, wiosenna
 noc zasnąć mi nie daje, bo mi też bardzo gorąco!
 Nareszcie marząc o rosinowie z pięknym cudzo-
 ziemcem, o pierścionku, który może jutro pokaże
 ojcu, znów o ~~marząc~~ cudzoziemcu, zasnęła znowo.

VL

Kiedy nazajutrz wstała, już w kuźni żwawo się krzątano, rozchodził się odgłos młotów i dym czarnym obłoczystem pasem przeciągał koło wieży św. Sebalda. Przypomniła sobie Elżbieta, że już czas ojcu i czeladzi zanieść śniadanie. Napelniwszy więc kilka kielichów winem, wziawszy do tego kilka kawałków chleba, postawiła to wszystko na srebrnej misie, (w wielkim poważaniu u ojca, bo nieboszczka żona pierwsza mu na niej po ślubie przyniosła śniadanie). Pomimo jednak wszystkich tych przygotowań nie zapomniła przypiąć bukietu, znów jak dawniej włożyła weń pierścień, i zeszła na dół.

Z daleka ją jeszcze na podwórzu ujrzawszy robotnicy, już się naprzód cieszyli, nie z przerwy w pracy, z wybornego orzeźwiającego napoju, ale że ją ujrza, że ich pozdrowi. Klócili się zawsze wieczorem na którego z nich najmiej spojrzała, i każdy utrzymywał, że na niego. Prawdziwie zaś żadnego z nich wyżej nie ceniła, tylko twarz jej nosiła wyraz tak nieopisanej godności i łagodności, że każdemu choć nie z próżności lub z płochości zdawało się, że ją zajął.

Dzisiaj jednak z powodu wczorajszego wypadku widocznem było, że się z największą dobrocią Ehrenfriedem, najstarszym czeladnikiem obchodziła, nawet kilka słów do niego powiedziała, choć dzień wczoraj wstydiwość o niezgrabności wczorajszej w milczenie kazała.